



MARIUSZ SAWICKI

Uniwersytet Opolski

ORCID <https://orcid.org/0000-0001-5318-7145>

**Jakub Węglorz, *Zdrowie, choroba i leczenie*
w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku,
Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2015, ss. 349**

W 2015 r. wydana została książka autorstwa Jakuba Węglorza *Zdrowie, choroba i leczenie w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*. Ukazała się ona w toruńskim Wydawnictwie Adam Marszałek i do dnia dzisiejszego nie doczekała się ona recenzji, choć jest ważną z punktu widzenia interdyscyplinarnych badań naukowych pozycją oscylującą wokół zagadnień historycznych, społecznych, ekonomicznych, psychologicznych i oczywiście medycznych.

Recenzowana praca, co zostało podkreślone przez Autora w przedmowie, stanowi wersję rozprawy doktorskiej obronionej w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego w 2012 r. Publikacja, co zostało również zaznaczone, skupiać się miała przede wszystkim na znaczeniu zdrowia, podejściu do choroby, opinii o „medycynie i lekarzach czy wreszcie społeczne postrzeganie choroby” (s. 9). Do tej pory rynek wydawniczy zalewały różnego rodzaju, mniej lub bardziej udane, reprinty zielników i przedruki zbiorów dawnych sposobów leczenia znanych w XVI, XVII lub XVIII w., rzekomo nie tracących nic na znaczeniu także w czasach nam współczesnych. Wznawiane zielniki, najczęściej pozbawione merytorycznych wstępów, kładą w zasadzie największy nacisk nie na naukową stronę publikacji, ale na jej komercyjny sukces. Natomiast Jakub Węglorz skupił się na postrzeganiu choroby i zdrowia w społeczeństwie Rzeczypospolitej, nie rezygnując oczywiście z przedstawienia sposobów na leczenie najpopularniejszych i najczęściej występujących chorób, ale wszystko to opatrzył narracją naukową uwzględniającą najnowsze badania z różnych dziedzin nauki.

Książka Jakuba Węglorza składa się czterech rozdziałów oraz przedmowy, wprowadzenia i zakończenia. Publikacja zawiera ilustracje, które w większości są pierwszymi stronami starodruków, na których autor oparł swoje badania. Tę część książki urozmaicają również interesujące zdjęcia przedstawiające anatomię człowieka „niszczonego od wnętrza przez grzech i chorobę” (s. 292-293). Omawianą monografię wzbogaca również aneks, który stanowi wykaz poradników medycznych pochodzących z okresu od XVI do XVIII stulecia. Zestawienie najważniejszych polskojęzycznych wydań wymienionych powyżej pozycji odsyła bardziej zainteresowanego czytelnika do źródeł drukowanych, stanowiących podstawę zainteresowań naukowych dr. Jakuba Węglorza.

W krótkiej przedmowie autor zawarł podstawowe cele badawcze określające założenia teoretyczne monografii, a także wspominał w kilku zdaniach o dotychczasowych kierunkach badań nad zdrowiem w interesującej go epoce.

Kolejną częścią jest wprowadzenie, które składa się z kilku podrozdziałów. Autor poruszył w nich kwestie związane z dotychczasowym stanem badań nad dawnym społeczeństwem, oczywiście w kontekście zdrowotnym, oraz jego mentalnością. Określił również ramy chronologiczne publikacji, jej podstawę źródłową, a także stosowane w książce nazewnictwo.

Rozdział pierwszy obejmuje w znakomitej większości zagadnienia związane z postrzeganiem problemów zdrowia, a także zmiennością tego pojęcia. Dotyka przyczyn chorób oraz ich definiowania, czy w końcu podejścia do różnych schorzeń w czasach nowożytnych, co wiąże się z zupełnie innym, niż do tej pory uważano, postrzeganiem ochrony i dbania o własne zdrowie. Węglorz omawia w nim także problemy związane z zasadami dominującej w XVI-XVIII w. doktryny humoralnej, której podstawę stanowiło założenie istnienia w człowieku czterech substancji odpowiadających za jego stan zdrowia, a na poglądzie tym w zdecydowanej większości oparto sztukę medyczną czasów nowożytnych.

W rozdziale drugim Autor omówił problematykę związaną z terapią i metodami leczenia występującymi w analizowanym przez niego obszernym materiale źródłowym. Szczególny nacisk Jakub Węglorz położył na problematykę upuszczania krwi, poświęcając tej metodzie znaczącą część omawianego rozdziału książki, choć nie pominął także innych, związanych z wytwarzanymi wówczas lekami pozyskiwanymi z ziół i produkowanymi w większości oczywiście w sposób naturalny.

Trzecia część pracy poświęcona została stosunkowi społeczeństwa do problemów leczenia, a także relacji lekarz – pacjent. Autor zajął się tu również kwestiami związanymi z autorytetem medyka, jego reputacją w społeczeństwie, a także odpowiedzialnością za podejmowaną terapię leczniczą. Warte podkreślenia w tym miejscu jest również to, że nie omieszkął on także omówić kwestii dochodów, jakie czerpali lekarze ze swojej pracy, oraz dostępności medyka i jego fachowej pomocy.

Czwarta, najkrótsza część książki, dotyczy magii w ówczesnej medycynie, kwestii o tyle istotnej, że powszechnie wierzone w możliwości magicznych mikstur wytwarzanych przez rzekome czarownice lub czarowników, a także znachorów, których pozycja w społeczeństwie lokalnym i nierzadko bezpieczeństwo były uzależnione od skuteczności zabiegów leczniczych. Kwestia ta nabierała szerszego znaczenia wobec dostępności tego typu środków i stosunkowo łatwego dostępu do osób je wytwarzających, w przeciwieństwie do drogiej i z reguły oddalonej od prowincji medycyny uniwersyteckiej. Autor zajął się również zagadnieniem cudownych uzdrowień i wiary w pomoc bożą w przywróceniu zdrowia osobie cierpiącej.

Powyzsza konstrukcja pracy ze swoim podziałem na rozdziały i podrozdziały wydaje się zasadna; tworzy ona logiczną całość z płynną narracją pomiędzy poszczególnymi jej częściami. Konstrukcja monografii Jakuba Węglorza sugeruje, że docelowym jej odbiorcą powinien być raczej czytelnik, który posiada już jakąś wiedzę z zakresu analizowanych w książce problemów, a w szczególności metodologii, systematyki pojęć, bazy źródłowej, dotychczasowych badań nad analizowanym zagadnieniem itd. Wskazuje na to przede wszystkim długi wstęp omawiający zagadnienia teoretyczne związane z warsztatem naukowym niezbędnym do opracowania tego typu publikacji. Można jednak w tym kontekście założyć, że czytelnik niefachowiec przeskoczy od razu te 52 strony tekstu, które dla niego okażą się zapewne nazbyt monotonne i w części zupełnie zbędne, choć dla fachowca niezwykle interesujące. Autor stosunkowo płynnie posługuje się przykładami z różnych stuleci, nawet tych wykraczających poza przyjęte przez niego ramy chronologiczne monografii. Często można znaleźć bowiem informacje dotyczące zarówno wieków średnich, jak i XIX stulecia, do których autor zmuszony był odwoływać się w trakcie omawiania niektórych z kwestii medycznych, analizowanych w recenzowanej publikacji. Przykładem może być tu odniesienie się do kwestii dziewiętnastowiecznych, państwowych regulacji prawnych, dotyczących stanu zdrowia społeczeństwa i zapobiegania epidemii (s. 59). Do czasów średniowiecza sięgnął, omawiając problem konieczności zrozumienia logiki medycyny nowożytnej (s. 59-61), co jest oczywiście, moim zdaniem, zabiegiem uzasadnionym. Często nawiązywał także, w kontekście omawianej przez niego problematyki, do literatury kaznodziejskiej i religijnej, nie interpretując jej, a prezentując jedynie fakty związane z zasadniczymi elementami swoich badań.

Interesujące, choć można było zapewne napisać o tym nieco więcej, są rozważania Jakuba Węglorza na temat wódek stosowanych w procesie leczenia w wybranych przez niego stuleciach, a wnioski wyciągnięte przez Autora są godne uwagi. Niestety szkoda, że w tym przypadku nie skorzystał on z opisu terenów ukraińskich wchodzących w skład Rzeczypospolitej, dokonanego przez

Guillauma le Vasseur de Beauplan¹, w którym francuski podróżnik podawał przykłady wykorzystania wódek w procesie leczenia różnych chorób i dolegliwości, przytaczając informacje pochodzące z własnych obserwacji: „Widziałem chorych na gorączkę Kozaków, którzy, aby się wyleczyć, nie biorą nic innego jak tylko połowę ładunku prochowego do działa, rozcieńczają go pół na pół z wódką i wszystko dobrze wymieszawszy wypijają, po czym kładą się spać, by obudzić się rano w wyśmienitym zdrowiu. Miałem woźnicę i widziałem, jak wiele razy tak czynił, lecząc się tym niby lekiem, o którym żaden lekarz czy też aptekarz nie pomyślałby nigdy w życiu”². Peregrynant wspominał również o popularnym w Polsce kołtunie, a fragment ten zasługuje tutaj na zacytowanie: „Przypominam sobie, że mówiłem przedtem o chorobie, którą oni nazywają gościec i której często ulegają. Nie będzie tedy od rzeczy powiedzieć o niej słów kilkoro. Osoby, które są nią dotknięte (Francuzi zwą to kołtunem), przez cały rok nie mają władzy nad swoimi członkami, jakby sparaliżowani; [łączy się to] z wielkimi bólami we wszystkich nerwach, tak że chorzy nie robią nic, tylko krzyczą. Gdy rok minie, nadchodzi taka noc, że na głowę wielkie poty występują, a nad ranem wszystkie włosy okazują się razem pozlepiane, są szerokie i przypominają ogon sztokfiszka. Od tej chwili choremu jest znacznie lżej, a w kilka dni potem, całkowicie uzdrowiony, czuje się tak dobrze, jak nigdy przedtem w swoim życiu. Obrzydliwy widok przedstawiają jeno włosy, jako że ich nawet cześć nie sposób. Gdyby je odciąć, to ciecz, która oczyszcza się przez pory włosów, w ciągu dwóch dni padłaby na wzrok i chory by oślepl. Między sobą uważają tę chorobę za nieuleczalną, choć szczęśliwie udało mi się kilku uzdrowić, lecząc ich tak jak we Francji leczy się syfilityków. Niektórzy, gdy ich choroba dosięgnie, spędzają czas jakiś z dala od domu, zmieniając powietrze, które też jest lekarstwem, kurującym niepostrzeżenie. Poza tym choroba ta wcale się nie rozprzestrzenia z powodu na przykład picia z jednego kubka, lecz wtedy tylko, gdy mężczyzna dzieli łożę z zarażoną kobietą. Mąż przekazuje ją żonie, żona mężowi. Lekarze rozróżniają gościec męski i gościec żeński. Mówią również, że stare baby – jako powiadają – trują ludzi i zadają im tę chorobę, zmuszając ich do jedzenia jakichś kołaczy, inne zaś czynią to samo podając wonności z gorącej wody, tak że ten, który wchłonął z nich parę, dostaje urazu mózgu i wkrótce choroba ima się go. Zdarzają się dzieci, które rodzą się z pozlepianymi włosami, lecz jest to znak pomyślny, gdyż w miarę jak rosną, włosy się rozlepiają, a dzieci te nie są już podatne na późniejsze zarażenie się tą chorobą”³. W omawianym

¹ *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opis Ukrainy*, red. Zbigniew Wójcik, Warszawa 1972, s. 151. Pamiętnik Beauplana został także przetłumaczony na język rosyjski i wydany w Sankt Petersburgu w 1832 r. (Описание Украины, сочиние Боуплана, Санк Петербургъ 1832).

² Tamże.

³ Cytat za: W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje kozaczyzny do 1648 roku*, Wrocław 1984, s. 211.

pamiętniku można znaleźć jeszcze kilka ciekawych opisów sposobów leczenia się, które na pewno wzbogaciłyby książkę Jakuba Węglorza.

Pewien niedosyt można czuć natomiast po przeczytaniu zaledwie dziesięciostronicowego rozdziału dotyczącego czarów i magii w medycynie od XVI do XVIII w.⁴ Na pewno problematyka ta zasługuje na wnikliwszą analizę, biorąc pod uwagę jej istotne miejsce w medycynie ludowej, stanowiącej bazę dla leczniczych praktyk magicznych. Także ważna jest tu popularność tego typu praktyk wśród społeczeństwa i wiara w ich skuteczność. Poczesne miejsce w leczeniu tego rodzaju czynności wynika też z wszechobecnej wiary w ich skuteczność, która podyktowana była udziałem w tworzeniu medykamentów sił nadprzyrodzonych przy niewielkim, w mniemaniu chorego, wkładzie czynników naturalnych (zioła). Dziwi zatem tak marginalne potraktowanie tej kwestii, choć pewnym usprawiedliwieniem może być tu to, że nie stanowiła ona zasadniczego zagadnienia badawczego w monografii Jakuba Węglorza.

Za jeden z mankamentów publikacji należy uznać niestety niepełną kwerendę archiwalną. W bibliografii brak śladów prowadzonych badań w archiwach zagranicznych – wileńskich i ukraińskich – takich jak: Lietuvos valstybės istorijos archyvas, Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka, Vilniaus universiteto biblioteka, Національна бібліотека України імені В. І. Вернадського, Інститут Рукопису⁵, gdzie Autor z pewnością znalazłby interesujące go informacje dotyczące postrzegania zdrowia i choroby przez ówczesne społeczeństwo w licznej grupie *silva rerum*. Szczególnie pierwsze z wymienionych instytucji archiwalnych są pod względem przechowywanych tam rękopisów niezwykle interesujące. Dziwi też niewykorzystanie zbiorów rękopiśmiennych przechowywanych w Bibliotece Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie⁶, tym bardziej, że Autor prowadził prace badawcze w sąsiadującej Bibliotece im. ks. Czartoryskich. Jakub Węglorz w większości skupił się na analizie zawartego w tytule problemu na podstawie obszernej bazy starodruków oraz znanych i dostępnych opracowań dotyczących ówczesnej wiedzy medycznej. Wykorzystał on również ogólnodostępne pamiętniki z epoki, choć w tym przypadku umknęły mu wspomnienia Stefana Franciszka z Prószyca Madekszy, w których autor również wspomina o swoim stanie zdrowia i sposobach na jego polepszenie, co mogło wzbogacić publikację o dodatkowe dane⁷. Autor w recenzowanej

⁴ Jakub Węglorz wspominał o tej kwestii także na stronach 94-98.

⁵ W bogatych zbiorach zasługuje na uwagę fond 1, nr 5962, w którym można odnaleźć przepisy medyczne na różne dolegliwości, w tym kaszel (k. 24v). W tym samym rękopisie na uwagę zasługują również przepisy na robienie różnego rodzaju wódek, w tym leczniczych.

⁶ Można tam odnaleźć między innymi w rkps 979 opis lekarstwa na „zawracanie głowy”. Kolejnym interesującym rękopisem jest 1755, w którym możemy natrafić na informacje dotyczące wykorzystania wódek w leczeniu różnych chorób.

⁷ Franciszek z Prószyca Madeksza wspominał w swoim pamiętniku pod datą 20 września 1655 r., że „Tego dnia boleńie głowy mi przypadło bardzo wielkie, czego poseł bez pochlebstwa żałował,

publikacji wielokrotnie powoływał się i wykorzystywał informacje zawarte we wspomnieniach Jana Antoniego Chrapowickiego, ale ograniczył się do części drukowanych, i to niestety tylko pierwszych dwóch⁸. Szkoda, że prowadząc kwerendę w Bibliotece im. ks. Czartoryskich w Krakowie nie sięgnął po dalsze tomy wspomnień wymienionego wyżej, które znajdują się pod sygnaturą 169.

Pewne wątpliwości wzbudza jednak brak korespondencji rękopiśmiennej, co tym bardziej dziwi, ponieważ Autor kilkakrotnie podkreślał jej wartość poznawczą (s. 9 – „Znajomość pisma była w oczywisty sposób niezbędna do wytworzenia materiału źródłowego (pamiętniki, listy), który stanowi podstawę źródłową niniejszej analizy [...]”, s. 26 – „W niniejszej książce posługiwałem się więc formami uzewnętrzniania się mentalności staropolskiej w postaci materiałów pamiętnikarskich, listów i dzienników”, s. 27 – „Ich [pacjentów – M. S.] mentalność w zakresie zdrowia i leczenia oddają z kolei źródła z pierwszej grupy. Zaliczono do niej całość memuarystyki, korespondencję oraz dzienniki i zastosowano dla nich roboczą nazwę «źródła prywatne»”). Autor wspomina o osobistych źródłach rękopiśmiennych również we wprowadzeniu, w części poświęconej badaniom dawnej mentalności, uznając słusznie zresztą, że przekazuje ona obraz subiektywny, nasycony indywidualnymi cechami nadawcy listów. Nieco dalej Jakub Węglorz podkreślił, że korespondencja nie ukazuje „różnorodności postaw wobec zagadnień zdrowia, występowania ogólnych reguł ani też elementów wspólnych” (s. 24), ale przecież różnorodna korespondencja ukazałaby różnorodność postaw i w ten sposób można by było nakreślić, jeśli nie reprezentatywny, to przynajmniej prawdopodobny obraz postrzegania tych kwestii przez społeczeństwo. Autor próbował oczywiście odpowiedzieć na tak stawiany ewentualny zarzut, twierdząc, że odnalezienie odpowiedniej liczby materiału zawierającego „wystarczającą ilość informacji odnoszących się do zagadnień zdrowotności” (s. 24) jest niezwykle trudne, a zarazem czasochłonne. Prawie niemożliwe jest oczywiście zbadanie całego zasobu rękopiśmiennego przechowywanego w archiwach krajowych i zagranicznych, nawet tych bliższych, jak litewskie, białoruskie czy ukraińskie. Zatem Autor świadomie, wydawałoby się, zrezygnował z tego źródła, nie narażając się tym samym na prowadzenie interesujących go badań przez dziesięciolecia.

Można odnieść wrażenie, że koncepcja pracy i przyjęte założenia pozwoliły mu na rezygnację ze źródeł rękopiśmiennych, jakimi są listy, na rzecz innych, które jego zdaniem bardziej oddają istotę badanych zagadnień. Niemniej kilka stron

różnemi mię wódkami z apteczki swej lecząc” (*Stefana Francisza z Prószcza Medeksz sekretarza Jana Kazimierza, sędziego ziemskiego kowieńskiego księga pamiętnicza wydarzeń zaszłych na Litwie 1654-1668*, wyd. Władysław Seredyński, Kraków 1875, s. 23.)

⁸ Autor pominął wydaną w 2009 r. trzecią część diariusza Jana Antoniego Chrapowickiego, opracowaną przez Leszka Andrzeja Wierzbickiego (*Jan Antoni Chrapowicki, Diariusz. Część trzecia: lata 1669-1673*, oprac. L. A. Wierzbicki, Warszawa 2009).

dalej można zauważyć, że Węglorz powołuje się jednak na korespondencję, ale tę drukowaną, której odnalezienie nie stanowi większego problemu, czyli jednak źródła w postaci korespondencji zostały przez niego wykorzystane, a w dodatku podkreślił on jej znaczenie dla własnych badań (s. 36-37). W związku z tym ponownie nasuwa się pytanie, czy do opracowania problematyki badawczej nie można było skorzystać, jeśli oczywiście nie z całości, co jest zupełnie zrozumiałe, to przynajmniej z ciągów korespondencji, przechowywanych w archiwach polskich i zagranicznych. Niektóre z nich, jak choćby listy sapieżyńskie z wieku XVII i XVIII przechowywane w zbiorach lwowskich (Львівська національна наукова бібліотека України імені В. Стефаника, ф. 103), są w dużej części dostępne na stronach internetowych Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Wśród wielu zbiorów rękopisów przechowywanych natomiast w Wilnie w szczególności na uwagę zasługuje tak zwany fond sapieżyński w Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka o numerze 139, gdzie można odnaleźć informacje dotyczące badań prowadzonych przez Jakuba Węglorza. Można tu choćby przytoczyć list, w którym nieznanemu nadawcy opisuje symulowanie dolegliwości medycznych przez niewymienionego z imienia Grocholskiego, który podobno choruje od ośmiu miesięcy tak poważnie, że do marszałka Trybunału Głównego Litewskiego Benedykta Pawła Sapiehy zawieziono go wozem, a świadkowie twierdzili, że ma strasznie czerwone nogi. Kiedy natomiast po wizycie w kościele ponownie na nie popatrzono, to aż „się skóra łupi po nogach”. Oczywiście Grocholskiego podejrzewano o udawanie chorego i smarowanie sobie nóg jakąś substancją ze względu na sprawy sądowe, na które musiał się stawić do Trybunału. Tę tezę potwierdzały słowa niewymienionego z imienia Bułhoryna, porucznika chorągwi marszałka wielkiego litewskiego Stanisława Kazimierza Radziwiłła, który twierdził, „że zdrowy jmp Grocholski zdał się będąc u jm pana marszałka na obiedzie”⁹. W tym przypadku choroba stanowiła usprawiedliwienie absencji w procesach sądowych, a próba uwiarygodnienia lub podważenia tego faktu stała się tematem korespondencji, co wskazuje, że tego rodzaju metody były powszechnie wówczas stosowane i chyba także komentowane. Kolejną cenną pod kątem badań nad historią medycyny informację możemy odnaleźć w liście Samuela Węśławskiego do Kazimierza Jana Sapiehy, w którym ten, nadmieniając o chorobie kanclerza wielkiego litewskiego Dominika Mikołaja Radziwiłła i konieczności konsultacji lekarskich, napisał, że posłano po takiego, którego polecił wójt wileński, co pokazuje, że umiejętności medyków były wówczas tematem analizy społecznej¹⁰.

⁹ Nn do nn, Nowogródek 10 (?) XII 1682; Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka (dalej cyt. LMAVB), fond 139, nr 4881, k. 1-2.

¹⁰ Samuel Węśławski do Kazimierza Jana Sapiehy, Wilno 19 IX 1692, LMAVB, fond 139, nr 684, k. 7-8.

Pomijając powyższe sugestie, należy uznać, że publikacja Jakuba Węglorza stanowi istotny głos w dyskusji dotyczącej historii medycyny i postrzegania problemów leczenia przez społeczeństwo staropolskie. Jego wnioski są interesujące i obiektywne, a narracja logiczna i pozbawiona niepotrzebnych zawiłości językowych. Już na końcu nadmienić należy, że książka Jakuba Węglorza jest ważną propozycją wydawniczą, zarówno dla zawodowych historyków, hobbystów, jak i większej rzeszy czytelników, którzy docenią być może ten potrzebny nurt badań nad zwykłą egzystencją i codziennością ludzi żyjących w Rzeczypospolitej okresu staropolskiego.